

Wkrótce może zabraknąć lekarzy

2 kwietnia 2016

W Polsce na 1000 mieszkańców przypada zaledwie 2,2 lekarza. Brak jest rzetelnych analiz dotyczących skali emigracji kadry lekarskiej.

Opublikowany 31 marca raport NIK krytycznie ocenił „Kształcenie i przygotowanie zawodowe kadr medycznych” stwierdzając, że system kształcenia medyków nie zapewnia przygotowania wystarczającej liczby lekarzy specjalistów.

Mimo, że co roku polskie uczelnie medyczne opuszcza około 4 tysiący absolwentów, Polska znajduje się w „ogonie” krajów europejskich pod względem liczby lekarzy. W 2012 roku było to 2,2 lekarza na 1000 mieszkańców, podczas gdy w Grecji 6,2, w Norwegii 4,2, w Niemczech 4, a na Słowacji 3,4.

Kształcenie lekarzy odbywa się w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym (płatnym). O ile limit miejsc na studiach stacjonarnych określany jest co roku przez Ministra Zdrowia, to liczbę miejsc na studiach płatnych, także prowadzonych w obcych językach, określają same uczelnie, biorąc po uwagę swoje możliwości dydaktyczne, ale przede wszystkim finansowe.

Opłaty za kształcenie stanowią bowiem istotne źródło przychodów uczelni, np. w 2014 r. przychody z tytułu kształcenia w języku obcym stanowiły blisko 50 proc. przychodów własnych szkół wyższych. W ocenie NIK zwiększanie przyjęć obcokrajowców ogranicza dostępność do bazy dydaktyczno-kadrowej dla pozostałych studentów. Sale ćwiczeniowe są często przepełnione ponad miarę. Przykładowo na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie ćwiczenia w jednej sali odbywało średnio 30 studentów.

„Tymczasem studenci anglojęzyczni nie zasilają szeregów

lekarzy w Polsce. Nie zostało uwzględnione stanowisko Naczelnej Rady Lekarskiej, zgodnie z którym „przyznawanie wysokiego limitu przyjęć dla studentów niepolskojęzycznych, mimo że prestiżowe i korzystne finansowo dla uczelni, powoduje ograniczenie miejsc do kształcenia kadry medycznej, która zostanie w Polsce” – czytamy w raporcie.

Zdaniem NIK, Ministerstwo Zdrowia nie wypracowało rzetelnej procedury określania liczby niezbędnych specjalistów i określania limitów miejsc rezydenckich tj. miejsc robienia specjalizacji płatnych z budżetu Ministerstwa Zdrowia. W rezultacie w przypadku takich dziedzin, jak medycyna ratunkowa, neonatologia, onkologia i hematologia dziecięca, czy patomorfologia – zdecydowana większość przyznanych miejsc rezydenckich pozostaje niewykorzystane, co pacjenci odczuwają w coraz dłuższym oczekiwaniu na wizytę do nich.

NIK zwrócił uwagę na zagrożenia płynące z emigracji personelu medycznego. Brak szacunków i analiz dotyczących emigracji lekarzy i pielęgniarek zmniejszał lub wręcz uniemożliwiał Ministrowi Zdrowia przeciwdziałanie temu zjawisku. Obecnie jednym z nielicznych, choć pośrednich, źródeł informacji o liczbie wyjeżdżających lekarzy może być rejestr wydanych zaświadczeń o prawie wykonywania zawodu (od 2012 wydano 9200 takich zaświadczeń). Rejestr ten obejmuje jednak tylko osoby, które chcą ubiegać się o pracę na terenie Unii Europejskiej (ale już nie poza jej granicami).

Jeśli sytuacja nie ulegnie radykalnej poprawie, hasło „lekarzu, lecz się sam” trzeba będzie zastąpić „pacjencie, lecz się sam”.

Autorstwo: TMS

Źródło: Strajk.eu